

Czerpać z przeszłości

Przed rokiem w tym samym miejscu odbywała się konferencja naukowa związana z postacią św. Wojciecha. Dziś pragnę wyrazić słowa uznania dla organizatorów kolejnej, II międzynarodowej konferencji naukowej na temat „Środkowoeuropejskie dziedzictwo cyrylo-metodiańskie”, a są nimi: Instytut Górnos Śląski – Societas Scientiis Favendis Silesiae Superioris, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Katowicach oraz Urząd Miejski w Zabrzcu.

Składam w imieniu swoim i diecezji gliwickiej podziękowanie wszystkim prelegentom za to, że zechcieli tu na Śląsku – w Zabrzcu, podzielić się swoimi badaniami, aby ubogacić dzisiejsze pokolenie dorobkiem kulturowym przeszłości. Znane jest powiedzenie bł. Teresy Benedykty – Edyty Stein: „Z przeszłości czerpać to co piękne i szlachetne na ubogacenie teraźniejszości”. Dzisiejsza konferencja postawiła sobie takie zadanie. Chodzi m.in. o to, by współcześni zrozumieli, jakie wartości kulturalne i religijne łączyły ludzi w przeszłości, a powinny ich łączyć i dziś.

Stare księgi kościelne, tzw. rytuały archidiecezji wrocławskiej, którymi posługiwali się kapłani, zwłaszcza przy sprawowaniu sakramentów świętych, miały teksty w języku łacińskim, polskim, niemieckim i czeskim. Nie tylko kapłani, ale i ludzie świeccy tzw. pogranicza południowego Śląska nie mieli trudności w porozumiewaniu się. Kapłan kierowany do pracy duszpasterskiej w parafii graniczącej z Morawami i Czechami musiał znać również język czeski. Taki stan trwał nieprzerwanie niemal do rozpoczęcia II wojny światowej. Czy źródół takiego stanu rzeczy nie trzeba szukać w pracy świętych Cyryla i Metodego? To oni, kształcąc się w Salonikach, a później w Konstantynopolu, nie tylko poznali język słowiański, ale stali się twórcami najstarszego pisma słowiańskiego – cerkiewnosłowiańskiego. To dzięki ich pracy język słowiański został wprowadzony do liturgii rzymskiej. Właśnie papież Hadrian II (867 lub 868) udzielił błogosławieństwa na „słowiańską misję” oraz wyraził zgodę na stosowanie w liturgii języka słowiańskiego.

W czasie ostatniego pobytu w Rzymie – „ad limina”, przed rozpoczęciem Eucharystii w bazylice S. Maria Maggiore, jeden z historyków przypomniał biskupom polskim ważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w tej świątyni. To właśnie w niej papież Hadrian II złożył na ołtarzu przyjęte od Cyryla i Metodego księgi liturgiczne w przekładzie słowiańskim. Tenże papież udzielił Metodemu sakry biskupiej i mianował go metropolitą w Sirmium w państwie wiel-

komorawskim. Św. Metody oprócz pracy duszpasterskiej prowadził na Morawach działalność kulturalną. Uczniowie zapatrzeni w swojego nauczyciela rozwijali kult tych dwu świętych misjonarzy wśród Słowian. Czy także na Śląsku?

Sprzed roku 1000 zachowało się mało śladów historycznych dotyczących Śląska, nie tylko w sprawach religijnych, lecz także politycznych i społecznych. Możemy zatem tylko pośrednio wyciągnąć następujący wniosek: skoro Śląsk (a także Morawy) był częścią Czech, więc i na te ziemie mogła wpływać działalność świętych Cyryla i Metodego. Z drugiej zaś strony trudno twierdzić, że tych wpływów nie było.

Ożywienie kultu śś. Cyryla i Metodego na Śląsku nastąpiło pod wpływem milenijnych jubileuszy tych świętych w drugiej połowie XIX wieku. Z początkiem XX wieku powstają kościoły pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego w Knurowie i w Załęskiej Haldzie w Katowicach. Z przełomu XIX i XX wieku pochodzą obrazy śś. Cyryla i Metodego znajdujące się na plebanii w Knurowie. Tradycja Śląska wskazuje na istnienie licznych do dziś krzyży, tzw. pokutnych, nazywanych do dziś „cyryliki”, a pochodzących z okresu oddziaływania państwa wielkomorawskiego na Śląsk.

Dzisiejsza konferencja, bogata w referaty historyków czeskich, polskich, a nawet bułgarskich, nawiązując do przeszłości i czerpiąc z niej, przyczyni się z jednej strony do odstąpienia wielu spraw związanych z działalnością wielkich Misjonarzy Słowian, a z drugiej strony pobudzi również do dalszych badań nad historią sąsiadujących z sobą krajów. Myślę, że tego rodzaju dociekania, odkrywania przeszłości sprzyjać będą nie tylko dobrosąsiedzkim układom, ale przyczynią się do budowania wspólnoty w duchu braterskiej i siostrzanej jedności.

Przed siedmiu laty zostałem zaproszony do miejsca pielgrzymkowego pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej pod Krmowem, aby tam przewodniczyć w Eucharystii. Mszę św. odprawiłem w języku czeskim. Kazanie wygłosiłem posługując się tzw. mową śląską. Po Mszy św. rozmawiając z wiernymi, usłyszałem pytanie następującej treści: jak to się dzieje, że my się rozumiemy, myśmy Wasze kazanie „spokopili”. Stojący obok ksiądz Dziekan z Krmowa wyreczył mnie krótką odpowiedź: „Przecież mamy i krew, i język słowiański”.

Wizytując jedną z parafii przygranicznych, jeszcze w diecezji opolskiej, na spotkaniu z Radą Duszpasterską zapytano mnie, czy w czasie sumy mogą śpiewać także po morawsku. Oczywiście ucieszyłem się z ich prośby. Ileż radości płynęło w tym śpiewie z ich serc. Modlili się i śpiewali po polsku i po morawsku. A jak przepięknie śpiewali nieszpory morawskie!

Nie niszczyć piękna przeszłości, czerpać z niej na ubogacenie teraźniejszości!